

BOŻENA ŻMIGRODZKA* | KRAKÓW

Nowe zastosowania form czasownikowych

1. i 2. os. lp. rodzaju nijakiego czasu przeszłego we współczesnych tekstach

Słowa kluczowe: współczesny język polski, rodzaj gramatyczny a płeć, fleksja czasownika.

1. Zarysowanie problemu

W paradygmacie czasownika polskiego istnieją formy o większej lub mniejszej frekwencji tekstowej. Niewątpliwie do najrzadziej spotykanych w tekstach należą formy 1. i 2. os. lp. rodzaju nijakiego czasu przeszłego (typu *byłom*, *byłoś*). Formy te wydają się użytkownikom języka na tyle dziwne, że co jakiś czas odżywa dyskusja, czy w ogóle można je uznać za poprawne i czy należy je wymieniać na równi z innymi formami, przedstawiając paradygmat czasownika¹. Niezwykłość tych form polega na tym, że jak wiadomo, kategoria rodzaju w 1. i 2. os. jest powiązana z rodzajem naturalnym (czyli płcią) nadawcy lub odbiorcy. Trudno w związku z tym wyobrazić sobie kogoś (czy raczej trudno było jeszcze do niedawna), kto mówiąc o sobie w standardowej sytuacji komunikacyjnej, używałby rodzaju nijakiego. Tradycyjnie formy te pojawiają się w literaturze w związku z antropomorfizacją (zwłaszcza w baśniach, bajkach i poezji). Najsłynniejszy cytat ilustrujący to zjawisko pochodzi z Sienkiewiczowskiego opowiadania *Za chlebem*: „[...] słońce mówiło: «Jak się masz, Wawrzonie? *Byłom* w Lipińcach» [...]”.

Z tych dwu rzadko używanych form 1. i 2. os. z oczywistych względów dotychczas nieco częstsza była forma osoby drugiej – nadawca, chcąc osiągnąć pewien rodzaj ekspresji, może jej użyć w połączeniu z rzeczownikiem mającym nijaki rodzaj gramatyczny, nazywającym przedmiot nieożywiony. W zależności od kontekstu ta niezwykła, zwracająca uwagę odbiorcy forma może wzmacniać (w stylu artystycznym, religijnym lub retorycznym) efekt emfazy, wzniosłości lub wręcz przeciwnie – w odpowiednim kontekście potęgować efekt humorystyczny, ewokowany przez cały zestaw użytych środków językowych. Bardziej naturalnym (mniej zwracającym uwagę) wariantem wydaje się przy tym realizacja tej formy z ruchomą końcówką osobową, przyłączoną do innej części zdania niż czasownik: *tyś było* – *ty byłoś* (Żmigrodzcy 2005).

Marek Łaziński, kończąc rozdział poświęcony zagadnieniu użycia omawianych form, zatyłowany *Hermafrodytyzm gramatyczny. Czy 1. i 2. os. lp. czasownika w czasie przeszłym ma rodzaj nijaki?*, tak podsumowuje swoje rozważania:

* bzmi@op.pl

¹ Dyskusja taka, zapoczątkowana artykułem Krystyny Pisarkowej (2004), miała miejsce na łamach „Języka Polskiego” w 2005 r.; złożyły się na nią teksty: Krystyny Kowalik (2005), Witolda Mańczaka (2005), Bożeny i Piotra Żmigrodzkich (2005); przypomniano tam także fragment ważnego artykułu Zygmunta Saloniego (1992) na ten temat.

Te i poprzednie przykłady nie pozostawiają wątpliwości, że formy 1. os. lp. r. n. czasownika w polszczyźnie można tworzyć, ale tylko w celu antropomorfizacji poetyckiej (Łaziński 2006: 191).

Tego typu użycia nadal pojawiają się w dziełach literackich, a jednym z nowszych przykładów ich wykorzystania może być powieść Ignacego Karpowicza *Balladyny i romanse*, w której w 1. os. lp. rodzaju nijakiego w czasie przeszłym sformułowane zostały wypowiedzi tak różnych bytów jak chińskie ciasteczko oraz piękno. Co ciekawe, w rozdziale rozpoczynającym książkę (*Chińskie ciasteczko*) przekształceniu zostały poddane także formy czasu teraźniejszego (zyskując pewien quasi-gwarowy wydźwięk), choć zabieg ten nie jest konsekwentny w odniesieniu do wszystkich czasowników – pozostawiono tradycyjną formę *jestem*.

Nazywom się chińskie ciasteczko. *Składom* się z mąki, cukru, jajek, oleju, waniliowego aromatu, szczypty soli, migdału bez skórki i mądrości. [...]

Jestem mało pożywne, niezbyt smaczne, lecz to nie ma najmniejszego znaczenia, ponieważ *zawierom* w sobie mądrość. Mądrość składa się z cienkiego paska, na pasku są litery. [...]

Najpierw *występowałam* jako ciekawostka w restauracjach i barach. Teraz jestem wszędzie, *zatrulałam* cały świat. [...]

To tylko kilka moich odsłon, a jest mnie legion, legion mądrości, już się mnie nie da wytracić, ludzie uwierzyli we mnie, powtarzają mnie, *zwyciężyłam*. Jestem bestsellerem. Jak gównem *zalałam* cały świat. Słyszycie ten chłupot? To ja. Nowy potop. *Nazywom* się chińskie ciasteczko. Do usług (Karpowicz 2011: 6–7).

Rozdział dotyczący piękna zawiera, obok form na -om w czasie przeszłym, nieprzekształcone formy 1. os. czasu teraźniejszego:

Nazywam się Piękno. Jestem właściwością estetyczną bytu (fizyka), mówiąc najkrócej, oraz/lub jestem transcendentálną właściwością bytu (metafizyka). [...]

Chadzam na terapię od czasu swego poczęcia. Na samym początku *chciałam* odkryć moje drugie ja, to stłumione, wyparte aż na granice wymiaru ultymatywnego. [...]

Z moim terapeutą spróbowałam wielu ścieżek terapeutycznych, także tych ryzykownych: burzliwy romans z turpizmem, rezygnacja z rytmu, rymu i rytmiki. *Wchodziłam* w barbarzyńskie języki, w ciemne zaułki portowych knajp cuchnących rybą, spermą i Genetem. *Wchodziłam* do zakładów penitencjarnych, na pola bitew, do chlewu. *Weszlom* nawet do obozów koncentracyjnych, co je Niemcy zafundowali sąsiadom swoim na przemyślową skalę. I nawet tam *rosłam* jako kępka trawy, niski kwiatek, błysk na misce, błękit nieba (fizyka) albo prosty ludzki odruch, stosowny gest, coś małego, coś zwyczajnego i dobrego (metafizyka). Nawet tam, w miejscu pełnym popiołu, nawet tam *nie mogłam* uciec od siebie. Bo ja – chyba – zwyczajnie nie mam dna, nie mam ciemnego ja. Jestem właściwością niepełną, uszczerbioną, acz ten uszczerbek stanowi o mojej pełni i doskonałości (Karpowicz 2011: 526–527).

Przyglądając się najnowszym tekstom literackim oraz różnym gatunkowo wypowiedziom internetowym, możemy odnieść wrażenie, że pojawiają się w nich coraz częściej takie

użycia interesujących nas form, które zmuszają do zastanowienia, czy przytoczona konkluzja M. Łazińskiego dotycząca używania tych form wyłącznie w funkcji antropomorfizacyjnej nie traci aktualności, a określenie *hermafrodytyzm gramatyczny* okazać się może trafniejsze, niż mógł to przewidzieć jego twórca. Dalsze rozważania poświęcone będą bowiem jedynie formom spotykanym w wypowiedziach osobowego podmiotu (istoty ludzkiej lub quasi-ludzkiej) lub wypowiedziach skierowanych do takiego odbiorcy – nie będą brane pod uwagę antropomorfizacje, traktowane dotąd jako podstawowy sposób wykorzystania w tekstach omawianych form.

Wydaje się, że najważniejsza przyczyna pojawiania się nowych użyć form typu *byłom*, *byłoś* wiąże się z bardzo mocną w ostatnich latach obecnością w kulturze dyskursu gender i całego kompleksu problemów związanych z płcią, które stopniowo przestają być traktowane jako tabu – zwłaszcza w Internecie jest to bardzo widoczne: w dyskusjach porusza się zagadnienia związane z problemami identyfikacji płciowej, niezgodności płci biologicznej z płcią kulturową, zmiany płci, wielości orientacji seksualnych, a także, poddawane obserwacji już w dyskursie feministycznym, zagadnienie nierównego traktowania płci męskiej i żeńskiej przez języki naturalne (często dokonuje się porównań języka polskiego z angielskim pod tym względem), do czego dochodzą – nie zawsze zgodne z dotychczasowymi feministycznymi propozycjami manifestowania płci w języku – problemy językowe osób niemieszczących się w dychotomicznym podziale na płęć męską i żeńską.

W pewien sposób związana z powyższymi zagadnieniami jest pojawiająca się w twórczości science fiction potrzeba stworzenia odpowiedniego języka dla wykreowanych istot quasi-ludzkich pozapłciowych, bezpłciowych czy postpłciowych lub umysłu ludzkiego istniejącego poza ciałem. Znane mi prace językoznawców poruszające problematykę wyrażania płci w języku polskim (np. Karwatowska, Szpyra-Kozłowska 2005; Rejter 2013), poza cytowaną książką M. Łazińskiego, w żaden sposób nie odnoszą się do występowania czasownikowych form rodzaju nijakiego w nowych funkcjach. Lingwiści rozważają przede wszystkim, jeśli nie wyłącznie, problemy związane z rodzajem gramatycznym rzeczowników, podczas gdy także formy 1. i 2. osoby czasownika odgrywają ważną rolę w kształtowaniu relacji komunikacyjnych, a formułując wypowiedź w czasie przeszłym, nadawca (w wypowiedzi monologicowej) lub nadawca i odbiorca (jako uczestnicy dialogu) porozumiewający się w języku polskim są zmuszeni dokonywać wyboru form jednego z dwu rodzajów, określając siebie i rozmówcę jako kobietę lub mężczyznę.

Oprócz wykorzystania interesujących nas form w literaturze należy zwrócić uwagę na ciekawe zjawisko, jakim są toczące się w Internecie dyskusje nad adekwatnymi sposobami wypowiedzenia się w różnych sytuacjach, dające bezpośredni wyraz świadomości językowej ich uczestników. Rzeczywiste lub hipotetyczne komplikacje związane ze sprawami płci stanowią jeden z możliwych punktów wyjścia prowadzonych dyskusji, związanych z użyciem form typu *byłom*, *byłoś* – sugestia, aby użyć takich form w różnych omawianych przypadkach, staje się wówczas propozycją rozwiązania rozważanego problemu. I odwrotnie – punktem wyjścia do rozważań staje się czasem po prostu odkrycie, że istnieją w języku polskim tak dziwne formy, a rozmówcy starają się ustalić, w jakich sytuacjach mogą stać się przydatne i czy są to formy, które można uznać za poprawne.

2. Formy na *-om*, *-oś* w tekstach i ich funkcje

2.1. Kreacje literackie istot pozbawionych płci

Zacznijmy od literackich przykładów istot pozbawionych płci. Wykreowane istoty bezpłciowe/pozapłciowe, mówiąc o sobie, mogą używać którejś z istniejących już w języku form czasownikowych lub na ich użytek zostaje stworzona forma nowa. Dotyczy to także sposobów zwracania się do nich oraz mówienia o nich. Pierwszy sposób został zastosowany przez Wojciecha M. Próchniewicza, tłumacza powieści Iana McDonalda *Rzeka bogów* (*River of Gods*) – konieczność zmierzenia się z tym problemem została w tym wypadku zainspirowana tekstem napisanym w oryginale w języku angielskim. Kwestię wyboru odpowiedniej formy tłumacz uznał za tak istotną, że konieczne było jej skomentowanie. W następującym po zakończeniu tekstu powieści paratekstowym komentarzu zatytułowanym *Od tłumacza* czytamy:

Neutki, trzecia płeć, w oryginale określane są zaimkami „yt” i „yts” – naturalną pokusą było więc zastosowanie całego nowego rodzaju gramatycznego, wzorem *Perfekcyjnej niedoskonałości* Jacka Dukaja. Zdecydowałem jednak, że wystarczy już istniejący rodzaj nijaki, bardziej pasujący do istot, których nazwa pobrzmiewa „neutralnością” i „kastacją”. W angielskim autor nie miał takiej możliwości – „it” nie bardzo nadaje się do określania osób (McDonald 2009: 520).

Tłumacz stworzył więc polski rzeczownik rodzaju nijakiego (*neutko*, *neutki*), a pojawienie się form rodzaju nijakiego jest w tym wypadku spowodowane nie tylko akomodacją czasownika do podmiotu pod względem rodzaju gramatycznego, wnosi także w zestawieniu z tymże nowym rzeczownikiem informację o charakterystyce płciowości nazwanej tak istoty. Zaimki osobowe odnoszące się do *neutków* to standardowe zaimki polskie w rodzaju nijakim.

Tal zdjęło z siebie uliczne ciuchy i stanęło przed lustrem, unosząc ramiona nad głową, zachwycając się okrągłymi barkami, szczupłym jak u dziecka torsem, pełnymi udami, podbrzuszem wolnym od jakiegokolwiek seksualnego narządu. Uniosło nadgarstki, przyjrzało się w odbiciu głębiej skórcie podskórnych przycisków (McDonald 2009: 142).

W świecie powieści, której akcja toczy się w przyszłości, istnienie tego typu istot jest faktem ogólnie znanym, nie do końca chyba jednak oswojonym, ponieważ pojawiają się w tekście sygnały świadczące o wątpliwościach dotyczących stosowania odpowiednich form, które mają zostać użyte do mówienia o tych istotach oraz do zwracania się do nich.

- A to jest Tal. Nowy. On zajmuje się tłami wizualnymi.
- Chyba odpowiedni zaimek to „ono” – mówi Najia [...]
- Ono czy on, wszystko jedno. Cały dzień tylko się chwali, bo zaprosili *je* na imprezę, gdzie będzie jakaś wielka celebrity (McDonald 2009: 35).

Sikh powstrzymuje uśmiech i pochyla się, żeby zerknąć na pasażera. Tal pośpiesznie wyłącza beat. Siedzi bardzo nieruchomo, bardzo prosto.

– A pan? Pani? (McDonald 2009: 57).

W takim kontekście obok innych form pojawiają się także w sposób naturalny formy 1. i 2. os. lp. czasu przeszłego:

Wy, płciowi, jeszcze nie wiecie, ale *dałem* wam *radę*, myśli (McDonald 2009: 471).

– Naprawdę *nie* *powinno*m, z rana idę do pracy, a w ogóle to nawet nie wiem, jak mam wrócić – mówi Tal [...] (McDonald 2009: 62).

– Ojej, chyba *upuścił*oś drinka. – Głos przebijający się przez paplaninę nie należy ani do mężczyzny, ani do kobiety. – Tak nie można, prawda, *moje drogie*? (McDonald 2009: 61)

W inny sposób wykorzystane zostały formy rodzaju nijakiego w tłumaczeniu powieści Grega Egana, zaliczanej do tzw. hard science fiction, *Stan wyczerpania* (*Distress*). Autor przekładu Paweł Wieczorek, zainspirowany zastosowanymi w oryginale formami zaimków rozpoczynających się literą *v-*, utworzył polskie formy zaimkowe również zaczynające się na literę *v-*:

Kuwale was only half a generation younger than me, and we probably shared eighty percent of our world views-but *veđ* pushed all the things we both believed much further. Science and technology seemed to have given *ve* everything *ve* could ask for: an escape from the poisoned bat-tieground of gender, a political movement worth fighting for, and even a quasi-religion-insane... (Egan 1997: 193–194).

Kuwale było tylko pół pokolenia młodsze ode mnie i prawdopodobnie mieliśmy wiele podobnych poglądów na świat, *vono* jednak nieco ekstremalnie wierzyło we wszystko to, w co wierzyliśmy my. Nauka i technologia zdawały się dawać *vu* wszystko, czego chciało: ucieczkę od zatrutego pola wojny płciowej, ruch polityczny, o który warto było walczyć, nawet niby-religię (Egan 2003: 250).

Mamy tu pełny paradygmat zaimkowy z formami ortotonicznymi i enklitycznymi *vego/vo*, *vemu/vu* oraz formę zaimka dzierżawczego *vego*. Formy enklityczne stworzono jednak według innego mechanizmu, niż tworzone są formy pozostałych polskich zaimków, zawierają one bowiem nagłosowe *v-*, zapewne w celu wyraźnej dyferencjacji w stosunku do zaimków nijakich odnoszących się do przedmiotów (*vo* vs. *go*, *vu* vs. *mu*). Zaimki te oraz formy rodzaju nijakiego używane są w odniesieniu do istot ludzkich pozbawionych płci. Istoty te to *aseksy* (*aseks*, *aseksy*) – jedna z siedmiu płci, istniejących w dość nieodległej przyszłości, w 2055 roku (w epilogu pięćdziesiąt lat później – w 2105). Pozostałe płcie to po trzy warianty

płci żeńskiej i męskiej: *en-kobieta* i *en-mężczyzna*, *ukobieta* i *umężczyzna*, *ikobieta* i *imężczyzna*. Człowiek staje się asekssem w wyniku świadomej decyzji, rezygnując z wszelkich emocji i relacji związanych z posiadaniem płci męskiej lub żeńskiej – zmiana dotyczy zarówno aspektu fizycznego, jak i ingerencji w odpowiednie obszary mózgu, mającej konsekwencje w psychice. Niestety, formy rodzaju nijakiego dotyczą tutaj tylko trzeciej osoby. Nie zdecydowano się wprowadzić form 1. i 2. os. rodzaju nijakiego – *aseksy* mówią o sobie w 1. os. rodzaju męskiego, także zwracanie się do nich odbywa się za pomocą form męskich, a wszystko to w połączeniu z osobliwymi zaimkami, w otoczeniu form rodzaju nijakiego w 3. osobie. Nie jest to konsekwentne rozwiązanie problemu, widocznie formy 1. i 2. os. wydawały się tłumaczowi zbyt niezwykle:

- Neuronowy aseks może sprawić, że ludzie nieodpowiednio interpretują wysyłane przez *vego* sygnały. Zdawało mi się, że *stawiałem* wszystko jasno, ale jeżeli *zamieszalem* ci w głowie... Przerwałem *vu*.
- *Zrobiłeś* tak. Stuprocentowo jasno. [...]
- Nie idź. – Akili *położyło* mi dłoń na ramieniu i *powstrzymało* mnie (Egan 2003: 385).

W innej powieści G. Egana – *Diaspora*, przełożonej na język polski w roku 2015, tłumacz Michał Jakuszewski zastosował inne strategie, zarówno jeśli idzie o oddanie Eganowskiego systemu zaimków neutralnych pod względem rodzaju, jak i zakres zastosowania form rodzaju nijakiego. Zestaw zaimków wprowadzonych przez nowozelandzką pisarkę Keri Hulme, a spopularyzowanych przez Egana: *ve*, *ver*, *vis*, został przetransponowany na cztery formy tekstowe reprezentujące sześć przypadków: M. *ve*, D., B. *vir*, C. *vis*, N., Msc. *ver*, pojawia się także równy dopełniaczowi zaimek dzierżawczy *vir*. Jak widać, formy te nie nawiązują pod względem budowy do polskich form zaimkowych. Formy rodzaju nijakiego pojawiają się tutaj w odniesieniu do różnego rodzaju postaci postludzkie istniejących jako inteligencje niezależne od ciała („świadome oprogramowanie”), dla których kategoria płci jest nerelevantna.

Za trzecim razem sierota wyprzedziła *vir* i pierwsza dotarła na miejsce.

- *Wygrałam!*
- Świetnie Yatima! *Podążył*oś za mną!
- *Podążył*oś za tobą! (Egan 2015, 28)
- Inoshiro *wyciągnęło* rękę i z wewnętrznej powierzchni *vir* dłoni wyrósł kwiat, zielono-fioletowa orchidea, która wyemitowała adres biblioteki Ashton-Laval. – *Nie wspominał*oś ci o tym, bo *mogłobyś* powiedzieć Blanca... a *ve* *powtórzył*ośby wszystko któremuś z moich rodziców. Wiesz, jacy oni są (Egan 2015: 45).

Frekwencja form czasownikowych w rodzaju nijakim jest w tekście bardzo duża, a formy zaimkowe są wręcz nadużywane – o ile można przyzwyczać się do specyficznej formy zaimka, o tyle występowanie jej tam, gdzie w polskim zdaniu być jej nie powinno, to już błąd tłumacza:

Ve odpłynęło jednym z tuneli... (Egan 2015, 43). W polskiej wersji powieści w bardzo jaskrawy sposób ujawniły się ograniczenia dotyczące możliwości wykorzystania form rodzaju nijakiego. Pierwsza i druga osoba świetnie spełniają tutaj swoje funkcje. Trzecia osoba rodzaju nijakiego wydaje się akceptowalna w połączeniu z imionami. Natomiast w sytuacji, gdy nie dysponujemy rzeczownikiem rodzaju nijakiego nazywającym pewien rodzaj istot pozbawionych płci, mieszanina form 3. os. w rodzaju męskim i żeńskim dotyczących tego samego rodzaju istot (lub nawet tej samej postaci), użytych ze względu na łączliwość składniową polskich rzeczowników (np. *sierota, obywatel*), z formami nijakimi 3. os. połączonych z zaimkami oraz formami nijakimi 1. i 2. os. powoduje kakofonię utrudniającą orientację w tekście, np.:

- Czy nie wiesz, kim jesteś? – *zapytało ve*. – Nie znasz własnej sygnatury?
- To na pewno ta nowa sierota – zauważył ze spokojem drugi obywatel. – Jeszcze nie opuściła macicy. To twój najnowszy współpolitańczyk, Inoshiro. *Powinnoś się ucieszyć na vir widok* (Egan 2015: 21).

Pod tym względem bardziej elastyczne mogłoby się okazać użycie form nowych, dla których można stworzyć odpowiednie zasady łączliwości składniowej.

W przeciwieństwie do *neutków* (*neutek?*) oraz *aseksów* istoty postludzkie (*phoebe, phoebeowie*) z powieści *Perfekcyjna niedoskonałość* J. Dukaja są – podobnie jak u G. Egana – formą istnienia „stuprocentowo wiernych skanów i odtworzeń umysłów”:

Proces przekształceń tych danych w odpowiednim programie środowiskowym jest nieodróżnialny od życia biologicznego. Otóż niektórzy ludzie uważają ten sposób egzystencji za, mhm, atrakcyjniejszy. Szybszy, pełniejszy, dający więcej możliwości, nie ograniczający intelektualnie, eliminujący ułomności poprzedniego etapu. Przekopiują zatem swą archiwizację na wcześniej przygotowane Pola Plateau i po śmierci swego ciała nie wdrukowują się w nowe. Ponieważ istnieją w całości jako forma odkształceń Plateau, podlegają tym samym prawom, jak cała jego „zawartość”. Mogą dowolnie się rozszerzać, rozdzielać, kopiować, naprogramowywać, formatować, ścinać i upgrade'ować, samoprojektować i specjalizować. De la Roche, z którym rozmawiałeś, ten mężczyzna – [...]. Prawdziwu phoebe Maximilian de la Roche tylko nim zawiadywał, to była jenu lokalna manifestacja [...] (Dukaj 2004: 114–115).

Dla owych istot postludzkich mogących przejawiać się jako postaci płci męskiej lub żeńskiej J. Dukaj stworzył osobny gramatyczny rodzaj postludzki, manifestujący się w formach różnych części mowy. W wypadku czasownika mamy więc formy wszystkich trzech osób w liczbie pojedynczej czasu przeszłego, z charakterystyczną dla tego rodzaju cechą *-u-*, np. *robiłum, robiłuś, robiłu*, a także specjalne formy zaimków: *tenu, onu, nu*, i przymiotników, jak również formy rzeczownika *phoebe* oraz nazw własnych tychże istot w przypadkach zależnych zakończonych na *-u*, np. „Pamiętasz *tenu de la Roche'u?*, [...] wbiła szpilę *phoebe'u de la Rochewu*” (*sic!*). Nie będziemy zajmować się tutaj dokładną analizą form stworzonych przez J. Dukaja, konsekwencją ich użycia i ich fortunnością na tle polskiego systemu fleksyjnego. Wydaje się,

że ich zastosowanie mogłoby rozwiązać wiele problemów związanych z niespójnością tekstu, które pojawiają się w sytuacji użycia form nijakich, o czym była mowa w odniesieniu do przekładu powieści *Diaspora*. Wspominam o nich przede wszystkim dlatego, że konieczne będzie odwołanie się do wad i zalet tych form w zestawieniu z formami rodzaju nijakiego w trakcie rozważań nad pragmatycznym nacechowaniem obu możliwych do zastosowania zestawów form w różnych sytuacjach komunikacyjnych.

Wracając do form rodzaju nijakiego typu *byłom*, *byłoś*, możemy wskazać w literaturze jeszcze jedną funkcję, w jakiej zostały one zastosowane. Form tych użył w przeznaczonej dla młodych czytelników powieści zatytułowanej *Omega* Marcin Szczygielski (2009). Konstrukcja tekstu została zainspirowana podstawową zasadą budowy gier komputerowych, jaką jest przechodzenie z poziomu na poziom, a sygnał zmiany poziomu (zamieć wirujących płatków konfetti) pojawiający się w finalnych i inicjalnych częściach rozdziałów pozwala na wprowadzenie dowolnych zwrotów akcji bez konieczności jakiegokolwiek ich uprawdopodobniania – po prostu w danym momencie jesteśmy na takim właśnie, a nie innym poziomie gry, w której wirtualną rzeczywistość została wciągnięta główna bohaterka. Formy czasownikowe rodzaju nijakiego odnoszą się w tej powieści do postaci Dziecka. Dziecko początkowo jest „gadającym niemowlęciem”, a następnie w nienaturalnie szybki sposób rośnie, by wreszcie zrównać się wiekiem z tytułową bohaterką. W zakończeniu okazuje się, że nie jest ono prawdziwym dzieckiem, lecz istotą wirtualną, częścią gry, z której chciałoby się wydostać, odbierając osobowość Omedze, co oczywiście mu się nie udaje.

Wykorzystanie form 1. i 2. os. lp. czasu przeszłego w stosunku do Dziecka jest związane z dość ryzykowną koncepcją, że dzieci mimo posiadania określonej płci biologicznej nie mają świadomości tejże płci, czyli nie posiadają płci w sensie kulturowym. „Gadające niemowlę” nie ma nawet imienia, jednak tak naprawdę dysponuje niezwykle teoretyczną znajomością problemów związanych z płcią kulturową, tylko nie umie jeszcze podjąć decyzji:

- Kiedy będę większe, samo zdecyduję, jak mam się nazywać. Na razie możesz do mnie mówić... eee.... Dziecko. [...]
- A jesteś chłopcem czy dziewczynką?
- Jeszcze nie wiem.
- Jak możesz nie wiedzieć!
- Jeszcze *nie podjęłam* decyzji.
- *Podjęłam*? Tak się nie mów! Można powiedzieć „nie podjęłam” albo „nie podjąłem”, a nie...
- Ja mówię, że *nie podjęłam*, bo jestem rodzaju nijakiego. Ani ona, ani on, tylko ono. Kiedy już zdecyduję, czy jestem chłopcem, czy dziewczynką, wtedy *będę mówiło* o sobie w rodzaju żeńskim lub męskim.
- Ale... – Omega spogląda na dziecko bezradnie – ale takie rzeczy nie wynikają z decyzji. Albo rodzisz się chłopcem, albo dziewczynką, i już.
- *Urodziłam się* dzieckiem i samo zdecyduję, kim chcę być.
- A kiedy zdecydujesz?
- Kiedy przyjdzie czas.

– Ale przecież... No wiesz... To jakby widać od początku. To znaczy, czy ktoś jest chłopcem, czy dziewczynką. Są pewne objawy...

– To znaczy?

– No, chyba wiesz, czy masz siusiaka, czy nie! – wykrzykuje Omega. – Chyba to oczywiste!

– Jesteś bezczelna. Czy ktoś ciebie pyta o takie rzeczy?

– Nie, ale...

– Właśnie! Nikt nie pyta kogoś o takie rzeczy, bo to szalenie niegrzeczne! A poza tym za krótko się znamy, żeby rozmawiać o takich intymnych sprawach. To po pierwsze. A po drugie, powiem ci, że myślisz schematycznie (Szczygielski 2009: 61–62).

Trudno uznać argumentację Dziecka za logiczną, a prezentowana przez nie koncepcja zostaje w zakończeniu powieści zdemaskowana jako nieprawdziwa i służąca ukryciu jego prawdziwej tożsamości:

Dziecko nie przypomina już Omegi, właściwie znowu nie wiadomo, czy jest chłopcem, czy dziewczynką. Ma miękką, gładką twarz, pozbawione wyrazu oczy w nieokreślonym kolorze, ledwo widoczne usta, nos i brwi, łysą czaszkę. Nie sposób określić, ile ma lat. Jest zaledwie półfabrykatem. Bezpłciową, plastyczną człekokształtną formą, gotową przyjąć i odwzorować cechy swej ofiary. Pasożytem. [...]

– Myślę, że jesteś częścią gry. Samo *powiedział*oś, że *był*oś tylko załącznikiem aplikacji (Szczygielski 2009: 586).

Okazuje się, że mamy do czynienia z bytem wirtualnym, a autor powieści nie usiłuje nas chyba jednak przekonać, że regułą powinno być samodzielne decydowanie (w odpowiednim wieku) o wyborze płci, jak usiłowali to zagadnienie interpretować niektórzy recenzenci powieści Szczygielskiego. Mamy zatem do czynienia zarówno z pewną grą w wymiarze językowym, jak i eksperymentem myślowym.

2.2. Dyskusje internetowe

Teksty krążące w Internecie, w którym nadawcą może zostać każdy, również osoby pozostające na granicy piśmienności, teksty pozbawione redakcji i korekty, są miejscem swobodnej kreacji językowej. Internauci mogą realizować różnorodne eksperymenty językowe, używać form potencjalnych, a także niepoprawnych, demonstrując indywidualne preferencje w użyciu języka – aż do progu ewentualnej niezrozumiałości. Jak się okazuje, bardzo różne ekscentryczne zastosowania języka bywają wykorzystywane w celu zwrócenia uwagi potencjalnych odbiorców, a także nawiązania z nimi dialogu. Interesujące nas formy 1. i 2. os. lp. rodzaju nijakiego w czasie przeszłym wykorzystywane są zarówno przez osoby akcentujące swoją indywidualność, jak i przez pewne zorganizowane społeczności domagające się uwzględnienia swojej specyfiki – także poprzez użycie odpowiadających im eksponentów językowych. Tak wyjątkowe formy nigdy i przez żadnego nadawcę nie są stosowane nieświadomie, co więcej, bardzo często pojawiają się w otoczeniu wypowiedzi metajęzykowych uzasadniających ich użycie. Teksty, w których występują formy na *-om*, *-oś*, są różnorodne gatunkowo (artykuły,

blogi, fragmenty blogów, opowiadania, wypowiedzi na forach, komentarze) i pochodzą od szerokiego – pod względem sprawności językowej i poziomu intelektualnego – spektrum nadawców. Jakie funkcje pełnią owe formy?

2.2.1. Dyskusje o „osobach bezpłciowych”

W internetowych tekstach nieliterackich, odnoszących się w założeniu nadawców i odbiorców do rzeczywistości realnej, pojawiają się zagadnienia przypominające przedstawione wcześniej kwestie rodem z literatury s.f., np. zagadnienie człowieka pozbawionego płci – mowa tutaj o internetowych dyskusjach inicjowanych wprowadzającym tekstem dotyczącym na przykład osoby o nazwisku Norrie May-Welby, pochodzącej z Australii, pt. *Jak mówić o bezpłciowym obywatelu?* Pierwszy informacyjny akapit artykułu przedstawia podstawowe fakty dotyczące Norrie przy użyciu form 3. os. rodzaju nijakiego:

Norrie urodziło się jako mężczyzna. W trakcie swojego życia doszło do przekonania, że czuje się jednak kobietą i poddało się operacji zmiany płci. W trakcie tej zmiany Norrie uznało, że bycie kobietą nie daje pełnej satysfakcji. Po prostu jest gdzieś pomiędzy kobietą, a mężczyzną. Lekarze badający Norrie uznali, że jest to osoba bezpłciowa, a rząd Australii (w której Norrie mieszka) uznał ten postulat. Norrie zostało oficjalnie pierwszym bezpłciowym obywatelem. Australijczycy poszli o jeszcze jeden krok naprzód i wprowadzili termin „zie” (w odróżnieniu do she/he) jako określenie kogoś, kto nie jest ani kobietą, ani mężczyzną (foch.pl).

Autorka (*Miss Olgu*) nie jest jednak pewna, czy używana przez nią forma jest odpowiednia. Proponuje wspólne zastanowienie się, jak należałoby mówić o takiej osobie i jak się do niej zwracać w języku polskim. Rozważania sprowokowane zadaniem odnoszą się do tematu w sposób dosyć zdystansowany, spokojny, dyskusja dotyczyła bowiem sytuacji potraktowanej przez większość jej uczestników jako hipotetyczna i dostarczająca impulsu do rozważań teoretycznych. Podobnie przedstawia problem niepodpisana autorka artykułu *Transgender i język polski* (abyjezykietki.tumblr.com).

2.2.2. Dyskurs osób transpłciowych

Nieco inny stosunek do problematyki rodzaju w języku polskim wyrażają autorzy wypowiedzi na portalach i forach internetowych przeznaczonych dla osób płciowo nienormatywnych (tu: transgenderowych), np. www.transoptymista.pl, forum.transfuzja.org, www.transpomoc.pl. Zwraca się tam w bardzo wyraźny sposób uwagę, że „skrajnie upłciowiona polszczyzna uniemożliwia zaistnienie w Polsce osób «trzech płci»” (*sic!*) (Trans-optymista) i bardzo trudno zwracać się do kogoś (kto otwarcie życzyłby sobie tego) bezrodzajowo (tzn. unikając form rodzajowych). Autor wprowadzającego artykułu *Jak język równościowy wyklucza osoby płciowo nienormatywne?* Marcin Rzeczkowski (www.transoptymista.pl/)² pisze z ironią o antydyskryminacyjnym, równościowym mainstreamie, który promuje formy: „jak powiedziałyście i powiedzieliście, drogie uczestniczki i uczestnicy”, co jest podobno równościowe, ale tylko

2 Wszystkie adresy internetowe (pełne brzmienie w zestawieniu na końcu artykułu) są przywoływane w tekście według stanu na dzień 28 grudnia 2015 r. W cytatach pochodzących z Internetu zachowano oryginalną pisownię i interpunkcję.

wobec dwu płci – jest w tych formach miejsce wyłącznie dla kobiet i mężczyzn. Powstaje sytuacja, w której dyskurs feministyczny, postrzegany zwykle jako dyskurs wykluczonych, staje się tutaj dyskursem wykluczenia (używam tych pojęć w rozumieniu przyjętym przez Bożenę Witosz (2010)) w stosunku do dyskursu transgenderowego. Natomiast w obrębie samej grupy transgenderowej zaobserwować można pewien paradoks odnoszący się do używania form rodzajowych języka polskiego. Autor cytowanego artykułu uważa, że idealny byłby odwrót od form rodzajowych, w miarę możliwości unikanie ich, co obecnie w języku polskim jest jednak niewykonalne. Drugie stanowisko postuluje używanie odrębnych form dla osób transpłciowych, czyli eksponowanie ich wyjątkowości, położenie nacisku na tę kwestię. Jest to jednak paradoks pozorny, ponieważ, jak można wnioskować z komentarzy osób dyskutujących na ten temat na różnych forach, wybór którejś z opcji: 1) użycie form męskich lub żeńskich, 2) unikanie użycia form rodzajowych, 3) użycie specjalnych form innych niż męskie i żeńskie, jest uzależniony od sytuacji komunikacyjnej, w której znajdzie się konkretna osoba. Ma to związek przede wszystkim z tym, czy osoba taka dokonała aktu ujawnienia swojej tożsamości psychoseksualnej osobom trzecim, czyli *coming outu* (na temat tego gatunku tekstu por. Kita 2014). Wykonanie tego aktu powoduje, że osoba, która nie jest osobą publiczną, celebrytą (*coming out* w tym wypadku ma szansę dotrzeć do szerokich kręgów społeczeństwa), znajduje się w różnych sytuacjach komunikacyjnych, w zależności od tego, czy komunikacja zachodzi w kręgu osób znających jej prawdziwą tożsamość czy też osób, które o jej ujawnieniu się nie wiedzą. W tym drugim wypadku problem nadal pozostaje problemem – np. osoba o wyglądzie „męskim” czująca się kobietą decyduje się jednak na używanie form rodzaju męskiego, mimo że bardzo tego nie chce, aby uniknąć problemów w sytuacjach życia codziennego. Omawiając tego typu zagadnienia, porusza się także wiele szczegółowych problemów językowych, np. sposoby zwracania się do grup osób o różnym składzie pod względem płci, postulując również rozwiązania kompletnie niezgodne z funkcjonującą w polszczyźnie normą językową, za to uwzględniające też potrzeby osób płciowo nienormatywnych. Wagę problemu rodzajowości form osobowych czasownika w czasie przeszłym podkreśla jeden z komentarzy: „Na tle niemożności wyrażenia czasu przeszłego bezosobowo, żeńskie końcówki wydają mi się drobiazgiem...” (nastka vel androgenid)³. Obszernie, choć chyba zbyt subiektywnie jak na tekst naukowy, temat ten omawia M. Rzeczkowski (2012).

Wśród form czasownikowych, którymi mogłyby się posługiwać (lub już się posługują) osoby płciowo nienormatywne, w komentarzach internautów pojawiają się następujące propozycje:

- formy rodzaju nijakiego (*ono, byłom, byłoś, było*),
- formy z morfemem *-u-* (jako końcówką we fleksji imiennej i wykładnikiem rodzaju w formach czasownikowych) stworzone przez J. Dukaja (*onu, byłum, byłuś, byłu*),
- naprzemienne używanie wyżej wymienionych form,
- naprzemienne używanie form męskich i żeńskich,
- używanie form rodzaju męskiego jako neutralnych (w związku z rzeczownikiem *człowiek*) z zaznaczeniem, że obecnie nie są one odczuwane jako neutralne,

3 W komentarzach często pojawia się określenie *bezosobowy* w odniesieniu do form rodzaju nijakiego, a zamiast terminu *rodzaj gramatyczny* (czy raczej forma o wyraźnym formalnym nacechowaniu rodzajowym) używa się określenia *rodzajnik*, np. „I jak mówić bez *rodzajników*, żeby też możliwie normalnie to brzmiało” (Wendigo, 24.11.2014, forum.transfuzja.org).

- celowe stosowanie niewyraźnej wymowy,
- użycie form liczby mnogiej (zaproponowane przez jedną osobę, bez podania przykładu – wydaje się, że mogłoby to kojarzyć się z gwarą lub żargonem komunistycznym).

Spośród przedstawionych propozycji w dłuższych wypowiedziach najczęściej pojawiają się formy rodzaju nijakiego, pozostałe przytaczane bywają jako ilustracja sposobu, w jaki dana osoba używa języka w życiu codziennym, lub jako propozycja dla zastanawiających się, jak mówić, np.:

jestem wyoutowane przed swoim ojcem, chłopakiem i przyjaciółmi. mi było w tej kwestii o tyle łatwiej, że wszyscy byli już wcześniej jako tako zaznajomieni z byciem trans jako koncepcją i *nie musiałom* im tego od podstaw tłumaczyć. *powiedziałom* po prostu, że nie jestem kobietą i nie czuję się kobietą, i nie wymagam od nich w związku z tym niczego poza świadomością tego faktu i lekkim dostosowaniem języka. mój chłopak nie nazywa mnie swoją dziewczyną, mój ojciec mówi o mnie „moje dziecko” zamiast „moja córka”, a moi znajomi zasadniczo używają wobec mnie terminów raczej pozbawionych płci. nie outuję się przed obcymi, bo to dla mnie za dużo zachodu dla zbyt małych zysków. ale też z drugiej strony ja nie mam bardzo uporczywej społecznej dysforii, jakoś żyję z tym, że wszyscy obcy ludzie mówią mi per „pani” i w ogóle traktują mnie jak kobietę. (tzn. nie jest to przyjemne i *wolałobym* żeby tak nie było, ale wiem, że trochę nie ma dla mnie innej opcji) (transpomoc.pl, użytkownik avery).

[...] używam bezpłciowego imienia Alex i – po polsku – raz końcówki żeńskiej, raz męskiej; po angielsku zaimka „they”... (foch.pl., gość Alex).

Wkurzają mnie na maxa rodzajniki w naszym języku. Coś tak czuję, że z jednej strony mam sentyment do żeńskiego, ale jednak jest chyba nie dla mnie. Z kolei do męskiego jestem przyzwyczajony, ale to też nie to. Jako, że jestem andro, to i przysługują mi rodzajniki również andro-. (forum. transfuzja.org/, użytkownik emilymae).

Re: rodzajniki

Za: Perfekcyjną Niedoskonałością Dukaja

on, ona, ono, nu

Nu używałom rodzaju posthuman.

Ja *używałam* rodzaju posthuman.

Za: Stanem Wyczerpania Egana

on, ona, ono, vo⁴

Vo używało rodzaju aseks.

Ja *używałam* rodzaju aseks.

Do wyboru. Albo wymyśl swoje własne

(forum. transfuzja.org/pl/, użytkownik freja).

4 Forma została źle zinterpretowana. W powieści G. Egana (w przekładzie P. Wieczorka) w mianowniku mamy formę *vono*, *vo* może być formą dopełniacza lub biernika. Nie ma tam także form 1. os. typu *używałam*.

W kwestii możliwego użycia form rodzaju nijakiego w odniesieniu do osób nienormatywnych płciowo zarówno w omawianym artykule, jak i w komentarzach do niego, a także w rozważaniach prowadzonych na innych forach pojawiają się uwagi dotyczące ich konotacji. Wskazuje się na ich zabarwienie pejoratywne, polegające na uprzedmiotowieniu, odczłowieczeniu osoby, ponieważ zwykle odnoszą się one do rzeczy. W innych miejscach zwraca się uwagę, że formy takie sugerują niedojrzałość, dziecinność osoby, do której odnoszona jest forma nijaka. W obu wypadkach mogą sugerować niższość osoby, która w rodzaju nijakim mówi o sobie (1. os.), do której ktoś tak się zwraca (2. os.) lub o której tak mówi (3. os.).

Zauważyć trzeba, że formy rodzaju nijakiego użyte w odniesieniu do człowieka mają w języku polskim tradycyjnie wydźwięk pejoratywny. Ujemnie nacechowana zostaje w ten sposób istota nietypowa, której płci trudno się domyślić – i ogólniej: o której w ogóle nie wiadomo, kim/czym jest. Widać to nacechowanie zwłaszcza w użyciach wyrażen *toto, coś, to coś, ni to, ni owo; ni to, ni sio*, a nawet w niektórych użyciach zaimka *to*⁵. Tego typu wyrażenia nawet w odniesieniu do przedmiotów niekiedy wyrażają lekceważenie, które staje się znacznie mocniejsze, jeżeli zostają one odniesione do osób – zacytujmy np. wypowiedź publicysty Rafała Ziemkiewicza dotyczącą premier Ewy Kopacz: *Na co to liczy?* (Ziemkiewicz 2015) czy komentarz do felietonu: *co to jest to żakowski?* (wiadomości.wp.pl, 1 listopada 2015). Wobec powyższego trzeba się chyba zgodzić z niektórymi komentarzami internautów, że gdyby ktoś się uparł, aby lansować odmienne formy rodzajowe dla osób płciowo nienormatywnych, lepszymi, neutralnymi, nienacechowanymi formami byłyby stworzone przez J. Dukaję formy z morfemem rodzaju postludzkiego *-u-*. Są one jeszcze bardziej osobliwe od przecież już istniejących potencjalnych form na *-om*, *-oś*, jednak nie niosą ze sobą negatywnych konotacji utrwalonych w języku.

2.2.3. Dyskurs osób nieheteroseksualnych

Wydaje się, że formy typu *byłom, byłoś* oprócz tego, że pojawiają się jako środek ekspresji osób płciowo nienormatywnych (nieczujących przynależności do żadnej z dwu płci, a także osób będących w trakcie procesu zmiany płci, mających wygląd zewnętrzny niezgodny z typowym wyglądem osoby o płci, z którą chciałyby się one utożsamiać), mogą zostać użyte także w funkcji sygnalizowania nieheteroseksualnej orientacji, najczęściej w kontekście ironiczno-aluzyjnym. Mogą to być krótkie wtrącenia w tekście, znalazłam także dłuższy fragment pochodzący z blogu, w którym zastosowano język bardzo potoczny czy też może swoistą stylizację na żargon lub „język wiejski” (blog opatrzony jest nickiem *zwierzenia de-billa*), wobec czego trudno jednoznacznie stwierdzić, czy końcówki *-om*, *-oś* nawiązują do form gwarowych, czy do form czasu przeszłego rodzaju nijakiego w języku ogólnym. Kontekst oraz użyte nazwy własne sugerują jednak relacje o charakterze homoseksualnym:

5 Wyjątkowo w niektórych kontekstach w odniesieniu do małych dzieci i zwierząt formy te mogą mieć nacechowanie pozytywne.

Raz po koncercie wpadł do mojej garderoby, a wtedy się *przebierał* i widział mnie w moich ślicznych bokserkach w traktory. [...] Jo nie *zastanawiał* się długo, *owinęłam* się ręcznikiem i spanikowany (!) *pobiegł* do mojego ukochanego braciszka.

Homopek powiedział:

– deBillu, z tobą same problemy! Wracaj do garderoby i nie rób przypału!

Wtedy się tak *wkurzyłam* na niego. Zamiast mnie bronić przed tym zbokiem to jeszcze mnie skarcił!

Nie wytrzymałam tego dłużej i krzykiem (!) na niego:

– Idioto ty! Jak nie przepędzisz z mojej garderoby Żorzika to dzisiaj nici z tulenia!

Wiedziałam że Homopek zaraz mnie posłucha, bo wtedy w nocy nawet bym nie pozwolił (!) mu się do mnie tulić przed spaniem (zwierzenia-debilla.blog.onet.pl).

2.2.4. Efekt inności niezwiązanej z płcią

Formy rodzaju nijakiego w czasie przeszłym, zwłaszcza 1. os. lp., służyć mogą do wyrażenia inności także w innych dziedzinach, niekoniecznie dotyczących płci. Nawijając metaforycznie do poprzednio przedstawionych kwestii, stanowią wówczas wyraz braku identyfikacji nadawcy z istniejącymi w życiu społecznym, wyraźnie wyodrębniającymi się zbiorowościami charakteryzującymi się określonym światopoglądem. Inność ta odnosi się do sfery polityki, ideologii, religii. Takie podejście zostało zaprezentowane w tekście Marcina Kruka zatytułowanym *Wyznanie obojnika*, w którym „hermafrodytyzm gramatyczny” staje się manifestacją indywidualizmu i niezależności politycznej:

Koleżanka zapytała w kawiarni: kim ty właściwie jesteś, lewicowcem czy prawicowcem? Przechyliłem się przez stolik i szepnąłem jej namiętnie do ucha: obojnak, nigdy nie *sztłam* za tłumem, zawsze *sztłam* za rozumem. [...]

– Kiedy pierwszy raz *zauważył*ś, że jesteś obojnikiem?

Zamyśliłam się nad cappucino, bo pamiętam, że w dzieciństwie *myślałam*, że *urodziłam* się jako lewicowiec, ale chyba bardzo wcześniej *musiałam* zacząć podejrzewać, że coś ze mną jest nie tak, bo na wiecu „Solidarności” nie *wiedziałam*, czy jestem na prawicowym zgromadzeniu, czy na lewicowym. *Wiedziałam*, że nie wiem i *czułam*, że nie rozumiem.. [...]

(listywnaszegoadu.pl).

Oprócz sygnalizowania względnie stałej postawy życiowej, jak w powyższym przykładzie, użycie form 1. os. lp. rodzaju nijakiego w czasie przeszłym wskazywać może na szczególnie stan świadomości podmiotu związany z problemami ustalenia własnej tożsamości, które pojawiają się na pograniczu snu i jawy lub w momencie skrajnego wyczerpania. W takim wypadku posłużenie się owymi formami jest grą językową wpisaną w żartobliwy kontekst pełen dystansu do siebie samego, np.:

Obudziłam się... a może raczej *ocknęłam*? Nic *nie widziałam*...

– Ciemność. Widzę ciemność – *wyszeptalam* i *zamknęłam* oczy. Kim jestem, ani gdzie jest *nie wiedziałam*. Otaczająca mnie ciemność zdawała się jednak być ciemnością przyjazną, gdyż w jej ciszy *nie wyczuwałam* niczego groźnego, ani też niczyjej obecności. *Musiałam* pomyśleć i się zastanowić. A więc: kim jestem? Niewątpliwie istotą myślącą, gdyż *mogłam* myśleć.

– Myślę, więc jestem – *zachichotałam*.

Jednakże nie posunęło mnie to ani kroku w rozwiązaniu zagadki mojego bytu. [...]

Nie wiedziałam ciągle, skąd u mnie ta pewność, ale *czułam*, *byłam* pewne, że ta żółta poświata rozwieje tajemnicę. *Minęłam* jeszcze drzwi do kuchni i tam na blacie *zobaczyłam* leżący tłuczek do mięsa. Wreszcie *doszłam* do miejsca, skąd *mogłam* widzieć źródło żółtej poświaty. No i *zobaczyłam*. W fotelu oświetlonym przez wysoką lampę siedział mężczyzna i... czytał... książkę... Coś w mózgu mi eksplodowało. Ten mężczyzna to był mój mąż... który kilka godzin temu przyniósł mi herbatę... po której zasnęłam... (forum.gazeta.pl).

Byłam długo w pracy, *wróciłam* i siadam do kończenia dziennika.

Potem (jak temperatura spadnie poniżej 30) spróbuję sobie przypomnieć, jak się nazywam i jakiej jestem ewentualnie płci... Przez te piekielne antybiotyki nawet zimnego piwa nie mogę, a pewnie by mi pomogło :))) (www.vulkan.edu.pl).

2.2.5. Dzieci i dziecinność

Jeśli idzie o odniesienie form *byłam*, *byłoś* do dziecka, mamy dużą różnicę w zakresie dotychczasowych możliwości wykorzystania w tekstach form pierwszej i drugiej osoby. Zwyczajowo formy 2. os. lp. rodzaju nijakiego w czasie przeszłym mogą zostać użyte w stosunku do małego dziecka, jeśli mówiący nie zna jego płci (Andrejewicz 1988). ISJP w następujący sposób określa możliwość użycia rodzaju nijakiego w odniesieniu do zaimka osobowego, a w konsekwencji także do współwystępujących z nim form czasownikowych: „Słowo o n odnosimy do osoby lub innej istoty żywej [...] Od płci tej osoby lub istoty zależy rodzaj gramatyczny zaimka o n. O niemowlęciu nieznanego płci możemy powiedzieć o n o” (ISJP: 1164). Podobna reguła obowiązuje chyba także czasownikowe formy drugoosobowe w czasie przeszłym, a użyciu form nijakich sprzyja rodzaj wielu rzeczowników odnoszących się do bardzo młodych istot ludzkich, np.: *dziecko*, *dzieciątko*, *niemowlę*, *bobo*. Oprócz takiej sytuacji możliwe są także użycia czysto ekspresywne, niezakładające braku znajomości płci dziecka, do którego zwraca się nadawca (Żmigrodzcy 2005), np.:

[...] A jak bardzo cieszą się sąsiedzi w wiosce! Przybywają do domu szczęśliwych i pytają:

– Gdzie byliście, dzieci, dokąd *biegaliś*, Pierworodne? (www.januszgnat.nazwa.pl).

Jeśli idzie o formy pierwszej osoby, w języku potocznym nie istnieje możliwość naturalnego jej użycia przez dziecko – jest ono od początku uczone przez rodziców form rodzaju żeńskiego lub męskiego. Obecnie formy takie pojawiają się w kilku funkcjach. Przykład ich zastosowania w utworze literackim już został omówiony – w powieści *Omega* posługuje się nimi istota wirtualna nazywana Dzieckiem, używająca do ich uzasadnienia argumentów typu genderowego.

Osobliwy przykład posłużenia się formami 1. os. lp. rodzaju nijakiego znaleźć można w blogu (pamietnik-malucha.pl), w którym użycie rodzaju nijakiego jest uzasadnione nieznaną płcią dziecka, ale jeszcze nie niemowlęcia, ponieważ narracja jest tworzona w imieniu płodu/dziecka poczętego (od 11–12 tygodnia życia) i prowadzona w tej formie aż do momentu ustalenia jego płci w późniejszym etapie życia płodowego. Ramę blogu tworzą wypowiedzi matki dziecka. Człon inicjalny to drugoosobowy zwrot do dziecka: „Dzisiaj rano zabrałam Cię (i innych 26 dzieci) do teatru. [...] Ciocia Asia postawiła Ci drożdżówkę z serem i zielony soczek”. W całym tekście przeplatają się fragmenty o różnych konfiguracjach nadawczo-odbiorczych, wyrażanych za pomocą różnych zestawów form gramatycznych uwikłanych kontekstowo. Jeśli forma 1. os. odnosi się do matki albo ojca lub w liczbie mnogiej do matki i ojca jednocześnie, osoba dziecka przejawia się w formach 2. lub 3. os. – początkowo w rodzaju nijakim:

To, co było widoczne dla niewprawnych, a bardzo rozkochanych oczu, to uszka (bardziej eksponowane przez Ciebie było prawe uszko), nóżki i rączki. Rączki i nóżki za to *eksponowały* baaardzo mocno. Nawet się łapką *zastoniło*, *jakbyś się z nas śmiało!* A nóżki cały czas Ci sprężynowały, *uginają* ślicznie kolanka i *podskakiwało* sobie. Twój Tatuś zastanawia się, *czyś przypadkiem nie ćwiczyło* przed jutrzejszym weselem...

Zdjęcie miało wkleić Dziecko, ale poszło się kąpać, za chwilę pewnie pójdzie spać i znów mielibyśmy kolejny dzień opóźnienia.

Pojawiają się także formy 1. os. lm. dotyczące matki i dziecka, dziecka i matki lub dziecka i całej rodziny. Obok nich mamy hipotetyczne wypowiedzi dziecka w 1. os. lp.:

Dzisiaj Zuzia przyłożyła ucho do brzuszka mamy i próbowała mnie usłyszeć. *Zakręciłam się* najmocniej jak *umiałam* i Zuzka mnie usłyszała. Tak mówi przynajmniej...

Mamo, Mamo, coś Ci dam!
 Jedno serce, które mam!
 A w tym sercu róży kwiat,
 Mamo, Mamo, żyj 100 lat!
 Gdy rano *wstałam*,
 W okienko *spojrzałam*,
Usłyszałam głos ptaszyny,
 Że dziś Twoje imieniny!
 Dzidzia

Przeplatanie się fragmentów sformułowanych z użyciem różnych form gramatycznych służy w tym tekście rodzicom, dzięki temu jakby oswajającym się z dzieckiem i wprowadzającym je do życia rodziny. W całym blogu wyraźne są także wątki dydaktyczne, uwzględniające perspektywę lektury tekstu, którą ma podjąć w przyszłości dziecko. Zastosowaną formę pierwszoosobowej narracji prowadzonej z punktu widzenia dziecka można interpretować w dwu aspektach: rodzice z jednej strony próbują wyobrazić sobie sposób reagowania dziecka

na świat, z drugiej – chcą ukształtować przyszły sposób postrzegania przez dziecko przeszłych wydarzeń tak, jak to zostało przez nich zaprojektowane.

Oprócz dosłownego wskazywania, że nadawca lub odbiorca jest dzieckiem, formy rodzaju nijakiego mogą być wyrazem przypisywania tym osobom cechy bycia „dziecinnym”. Zdarzają się także użycia form 1. os. lp. w kontekstach, których konstrukcja sugeruje – poprzez ironię – właśnie brak typowo dziecięcej naiwności nadawcy:

Głupiem dziecko jestem i świata *nie widziałom*. Mam 2 latka i sikam w becik. Wiem, że nie wszystkie lecą na kasę, bo niektóre wiedzą, że nie mają szans i się nie starają. Z super laskami i facetami jest podobnie. Jakbyś miała do wyboru faceta z kasą i klepiącego biedę faceta, ale naprawdę o złotym sercu, to i tak byś wybrała tego z kasą. [...] (www.gala.onet.pl).

2.2.6. Gry tekstowe

Na zakończenie należy wspomnieć o wykorzystaniu form czasownikowych typu *byłom*, *byłoś* jako elementów konstrukcji tekstu mających świadczyć o oryginalności nadawcy. Odnosi się to obecnie do tekstów powstałych już co najmniej dziesięć lat temu (Żmigrodzka 2009: 291–292) – w tej chwili szerzenie się tych form w funkcji wyrażania tożsamości transgendrowej chyba chwilowo trochę zablokowało możliwości traktowania ich jako zupełnie nienacechowanych pod tym względem. Najciekawsze przykłady użycia form rodzaju nijakiego przynosi tekst blogera posługującego się nickiem *pierwszy-wolny*:

chyba tej notki nie skończę *podeszłom* /no bez przesady przecież nie *podszedłom*/ do tematu zbyt ambitnie i zanim dotrę do jurka to z poł roku przepłynie i jeszcze zrobią ze mnie zбочka/ to zбочko tego zбочka – coś dziś mam problemy gramatyczne – wiem dlaczego – we wrocku trudno być niczym tu trzeba być kimś/ (pierwszy-wolny.blog.pl).

W początkowym okresie blog był pisany wyłącznie przy użyciu form na *-om*; następnie został przez autora zlikwidowany, po czym reaktywowany – tym razem przy równoległym użyciu form rodzaju męskiego oraz nijakiego. Formy rodzaju nijakiego zostały zachowane chyba także ze względu na entuzjastyczne reakcje odbiorców, jak w komentarzu: „To *-om* jest najlepsze! A i reszcie nic nie brakuje. – P” (pp.blog.pl2004--4-2809:02:24). Powody zlikwidowania blogu, a następnie ponownego podjęcia jego pisania są szczegółowo przez autora komentowane, natomiast rezygnację z wyłączenia form na *-om* skwitował on następująco:

[...] wytłumaczyć chciałem, że *-om* się zgubiło ponieważ ma już swoich netowych naśladowców i w związku z tym przestało mnie bawić... (pierwszy-wolny.blog.pl).

W odniesieniu do części blogu aktualnie dostępnej w sieci naprzemiennie użycie różnych pod względem rodzaju form 1. os. zaczęło pełnić ciekawą funkcję w całej konstrukcji tekstu. Przypomina to sytuację pojawiającą się w różnego rodzaju gatunkach autobiograficznych w związku z wykorzystaniem form osobowych, której to kwestii wiele uwagi poświęcił Philippe Lejeune (2007). Stosowanie w różnych partiach tekstu autobiograficznego form 1., 2. i 3. os.

jest wiązane z różnie ujmowaną relacją autora tekstu do podmiotu i może służyć skracaniu i wydłużaniu dystansu między nimi – np. pisanie o sobie samym z okresu dzieciństwa w formie 3. os. lub zwracanie się do samego siebie z przeszłości w formie 2. os. akcentuje niemożność identyfikacji obecnego nadawcy tekstu z podmiotem wspomnień. W omawianym blogu cały tekst pisany jest w 1. os. – zamiast gry formami reprezentującymi różne osoby mamy grę formami rodzajowymi dającą wrażenie wielopoziomowości instancji nadawczej, jej zwielokrotnienia lub rozwarstwienia na kilka dopełniających się sfer osobowości. W zasadzie nie należy form na *-om* traktować w tym blogu jako mających znaczenie rodzaju nijakiego, ponieważ nie mają w kontekście rzeczywistości tego tekstu wiele wspólnego z tym rodzajem poza łączliwością składniową. Stanowią raczej wyraz ekstrawagancji formalnej autora i pozwalają wprowadzić dodatkowy wymiar relacji nadawca blogu – podmiot blogu.

Trudno wskazać ściśle reguły różnicowania kontekstów, w których używane są formy nijakie i męskie. Można próbować jednak zaobserwować pewne tendencje w tym zakresie:

śmierć bloga

28 sierpnia 2008

dla mnie to jak odejście kogoś bliskiego – wiem jestem zboczone zwierze internetowe

Jakimi motywami kierują się ludzie kasując swoje blogi, likwidując profile?

Najczęściej *porzuciłam* moje stronki – i nie wynikało to z czegoś, po prostu o nich *zapomniałam*, zafascynowane nowymi możliwościami nowego – tak *szalałam* po necie zwłaszcza na przełomie 2001/2002 bardzo szkoda mi tamtych zapisków

dygresyjka taka

19 czerwca 2008

Żiżek dzisiaj opowiada o grzeczności ale cos mnie podkusiło i Lacrimae rerum do ręki *wzięłam* i się *zaczytałam* i takie coś *znalazłam*...

ZNAKI CZASU

29 marca 2008

widziałam zakonnice z salonu kosmetycznego wychodzącą

Dostałam od żony T-shirta z napisem „żona mnie nie zdradza” gdy *zapytałam* dlaczego akurat taki wybrała powiedziała: „bo to takie śmieszne”.

pornograf pw

w windzie spotykam znajomą windową oswojoną i jak zwykle zaczynam rozmowę ale widzę że coś jest nie tak. Patrzy na mnie takim pobłażliwym wzrokiem który znam i znaczy: wy faceci jesteście tacy sami. Ale o co chodzi? Wychodzę z windy, spotykam kolegę M. i wszystko staje się jasne:

Co to za pornola tam masz? – woła i wrywa mi spod pachy kasetę

Pornola?

pożyczyłem od kolegi D. film *Nuda v Brne*, którego polski dystrybutor tytuł przetłumaczył na *Sex w Brnie* i wstawił w różowe pudełko. Więcej o filmie: <http://sex.web.brnie.film.web.pl> (pierwszy-wolny.blog.pl).

Wydaje się, że formy na *-om* częściej pojawiają się w sferze refleksji filozoficznych i uwag metatekstowych, a formy na *-em* częściej używane są do relacjonowania sytuacji z życia codziennego, kiedy dochodzi do interakcji autora blogu z innymi ludźmi, przez których jest on postrzegany jako osoba płci męskiej, i sytuację tę traktuje jako naturalną. Formy nijakie służą wobec tego do wyodrębnienia tej sfery osobowości nadawcy, w której dokonują się bardziej skomplikowane i abstrakcyjne procesy myślowe. Mamy zresztą w tym blogu do czynienia z grą formami pierwszej osoby wszystkich rodzajów – pojawia się również jeden fragment w rodzaju żeńskim, co jednak jest wyjątkiem, umotywowanym sytuacją snu czy raczej półsnu następującego po śnie (podobnie jak w omawianym wcześniej przykładzie, gdzie w tym celu narrator rodzaju żeńskiego stosuje formy rodzaju nijakiego). To sen i półsen o byciu kobietą:

[Berdyczów] 2004-05-16 15:24:32 [...]

[...] był sen nie wiem co *śniłam* ale...

obudziłam się kobietą i pierwsza myśl: wata! tyle *zapamiętałam* ze szkoły z jakiejś ponurej lektury o latach pięćdziesiątych czy innych siątych, jak stajesz się kobietą to potrzebna jest wata/ albo na odwrót/. Wybiegam w popłochu na miasto ale waty nigdzie nie było podobno ostatnie zapasy wykorzystano dziesięć lat temu do strojenia choinek na święta. Jakiś życzliwy sprzedawca zaproponował mi sztuczny śnieg w aerozolu po super cenie bo mu towar w maju raczej nie schodzi. Bardzo skutecznie przykrywa antyfeministyczne hasła na murach. Podobno nietrwale ale i ta moja kobiecość taka nietrwiała bo na czym ją zbudować bez waty (pierwszy-wolny.blog.pl).

Użycie różnych form rodzajowych, początkowo motywowane chęcią bycia oryginalnym, staje się w końcu grą uprawianą dla samej przyjemności gry:

właśnie *uświadomiłam* sobie że czasy nieterażniejsze są upłciowione teraz piszę wczoraj pisałem, pisałam jutro będę pisał będę pisała no to tyle dzisiaj *napisałam*, wychodzę na słońce (pierwszy-wolny.blog.pl).

3. Podsumowanie

Próba przyporządkowania podanych przykładów użyciu form 1. i 2. os. lp. rodzaju nijakiego w czasie przeszłym (w zestawieniu z nadawcą i odbiorcą będącym istotą ludzką lub quasi-ludzką) do kilku wyrazistych typów przedstawiałaby się następująco:

1. Formy typu *byłam*, *byłaś* są używane w odniesieniu do osób niemieszczących się w kategoriach sztywno rozumianej płci męskiej i żeńskiej:

- w powieściach science fiction posługują się nimi (1. os. lp. rodzaju nijakiego) istoty pozbawione płci, inne osoby zwracają się do tych istot w formie 2. os. lp. rodzaju nijakiego, mówią o nich w 3. os. lp. rodzaju nijakiego;
 - w odniesieniu do osób w różny sposób nienormatywnych płciowo używa się takich form, dyskutując nad sposobami zwracania się do takich osób lub nad sposobami wypowiedzenia się przez te osoby; na forach poświęconych tematyce transpłciowości temat ten jest poruszany w sposób emocjonalny, a niektóre wypowiadające się osoby proponują użycie takich form jako mogących stanowić wyraz ich tożsamości, dostrzegając jednak ich wady i mając świadomość, że prawdopodobnie tak mikroskopijna mniejszość nie będzie w stanie wyrzucić wpływu na społeczne zwyczaje językowe;
 - zdarzają się użycia form na *-om*, *-oś*, mające sugerować nieheteroseksualność nadawcy lub odbiorcy.
2. Formy 1. i 2. os. lp. rodzaju nijakiego w czasie przeszłym mogą wskazywać na nienormalność, nietypowość jednostki w sferze polityki, ideologii, religii. Stanowią podkreślenie poczucia braku przynależności do wyraźnie określonych, łatwych do wyodrębnienia grup społecznych. Są manifestacją niezależności.
 3. Formy na *-om* mogą wskazywać na znajdowanie się przez nadawcę w stanie przejściowego oszołomienia, zamroczenia, niezwykłego snu, skrajnego zmęczenia – mają być wyrazem natężenia stanu psychicznej dezorientacji powodującej, że osoba na krótki czas traci świadomość co do tego, kim właściwie jest (byłaby to ilustracja potocznego wyrażenia: *Nawet nie wiem, jak się nazywam*).
 4. Użycie form 2. os. lp. rodzaju nijakiego czasu przeszłego w odniesieniu do dziecka tradycyjnie jest motywowane brakiem znajomości jego płci lub stanowi wyraz ekspresji. Nowe zastosowania omawianych form to narracja pierwszoosobowa przypisywana dziecku jeszcze nienarodzonemu o nieustalonej jeszcze płci oraz narracja pierwszoosobowa wirtualnego dziecka stanowiącego element gry komputerowej, zastosowana w powieści. Omawiane formy mogą być także środkiem związanym z przypisywaniem nadawcy lub odbiorcy pewnych cech kojarzonych z dzieckiem, zwłaszcza niedojrzałości.
 5. Formy 1. os. lp. rodzaju nijakiego w czasie przeszłym zastosowane w narracji autobiograficznej spełniają często funkcję elementu mającego podkreślać oryginalność tekstu; użyte równoległe z formami innych rodzajów, stają się niemającymi już chyba wyraźnego nacechowania rodzajowego wykładnikami zwielokrotnienia poziomów narracji (podobnie jak użycie form 1., 2. lub 3. os. w odniesieniu do podmiotu). Stają się ważnym elementem konstrukcji tekstu.

Wspólnym mianownikiem wszystkich wymienionych w punktach 1–5 użyć byłaby nietypowość, nienormalność, trudność kategoryzacji osób lub sytuacji, w stosunku do których formy na *-om*, *-oś* zostały odniesione.

Przedstawione rozważania dotyczyły form, których zakres użycia ograniczony był tradycyjnie do funkcji antropomorfizacji przedmiotów mających nazwę będącą leksemem o nijakim

rodzaju gramatycznym. Okazuje się, że we współczesnych tekstach pojawiają się owe formy w nowych funkcjach, w których odnoszą się do osób. W sensie statystycznym te nowe użycia nie są częste, pewnie większość polskiej społeczności językowej dotąd się z nimi nie zetknęła. Jednak występują one w kontaktach społecznych pewnego typu i w pewnych gatunkach literackich i wydaje się, że jest ich obecnie więcej niż dziesięć lat temu, co można stwierdzić, przeszukując zawartość Internetu. (Omawianych form nie ma w dostępnych korpusach języka polskiego). Staralam się pokazać przykłady zastosowania form 1. i 2. os. lp. rodzaju nijakiego czasu przeszłego, zwięźle zarysowując konteksty i przyczyny ich pojawiania się. Formy te zapewne nigdy nie znajdują się w powszechnym zastosowaniu – po prostu nie ma takiej potrzeby komunikacyjnej, lecz pewne z nimi oswojenie, jakie widać obecnie, może stać się impulsem do częstszego wykorzystywania ich w różnego rodzaju grach językowych i literackich.

Źródła

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

- Dukaj J. 2004: *Perfekcyjna niedoskonałość*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
 Egan G. 1997: *Distress*, Harper Prism, New York.
 Egan G. 2003: *Stan wyczerpania*, przeł. P. Wieczorek, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań.
 Egan G. 2015: *Diaspora*, przeł. M. Jakuszewski, Wydawnictwo MAG, Warszawa.
 Karpowicz I. 2011: *Balladyny i romanse*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
 McDonald I. 2009: *Rzeka bogów*, przeł. W.M. Próchniewicz, Wydawnictwo MAG, Warszawa.
 Szczygielski M. 2009: *Omega*, w Latarnik im. Zygmunta Kałużyńskiego, Warszawa.

ŹRÓDŁA ELEKTRONICZNE

- abyjezykietki.tumblr.com/post/108687901017/transgender-i-jezyk-polski
 foch.pl/foch/o,132260.html?str=15_16577127, Miss Olgu, 2012, Jak mówić o bezpłciowym obywatelu?
 forum.gazeta.pl/forum/w,14722,42301658,63247364,Przebudzenie.html
 forum.transfuzja.org/pl/watek/portal/jak_sie_dogadac_z_zamym_soba/rodzajnik/4.htm
 gala.onet.pl
 listyznaszegozadu.pl/pl/article-print.php?id=569652, Marcin Kruk, 2014, Wyznanie obojnaka
 pamietnik-malucha.pl
 pierwszy-wolny.blog.pl
 transoptymista.pl
 transoptymista.pl/polszczyzna-a-genderqueer/, Rzeczkowski M., Jak język równościowy wyklucza osoby płciowo nie-normatywne?
 transpomoc.pl
 www.januszgnat.nazwa.pl
 www.vulkan.edu.pl
 www.wiadomosci.wp.pl, 1X1 2015 r. (komentarz)
 Ziemkiewicz R., 2015, Salonik polityczny, TV Republika, 5 lipca 2015, godz. 10.30
 zwierzenia-debilla.blog.onet.pl

Bibliografia

- Andrejewicz U. 1988: *O związkach składniowych wołacza*, „Polonica” XIII, s. 123–130.
 ISP: *Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000.
 Karwatowska M., Szpyra-Kozłowska J. 2005: *Lingwistyka płci. Ona i on w języku polskim*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.

- Kita M. 2014: *Ewolucja coming outu w kontekście związków języka i kultury*, „Forum Lingwistyczne”, nr 1, s. 17–25.
- Kowalik K. 2005: *Glosa o statusie form typu byłom, byłoś*, „Język Polski” xxxv, s. 66–68.
- Lejeune Ph. 2007: *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, przeł. W. Grajewski, S. Jaworski, A. Labuda, R. Lubas-Bartoszyńska, red. R. Lubas-Bartoszyńska, Universitas, Kraków.
- Łaziński M. 2006: *O panach i paniach. Polskie rzeczowniki tytułowe i ich asymetria rodzajowo-płciowa*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Mańczak W. 2005: *W sprawie rodzaju nijakiego w czasie przeszłym*, „Język Polski” xxxv, s. 56.
- Pisarkowa K. 2004: *Czy paradygmat polskiego czasownika obejmuje trzy rodzaje?*, „Język Polski” lxxxiv, s. 291–293.
- Rejter A. 2013: *Płeć – język – kultura*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Rzeczkowski M. 2012: *Poza rodzajami męskim i żeńskim – trzecie płcie a język polski*, [w:] *Między nieobecnością a nadmiarem. O niedopowiedzeniu i nienasyceniu we współczesnej kulturze*, red. M. Kraska, A. Gumowska, J. Wróbel, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk, s. 203–212.
- Saloni Z. 1992: *Co istnieje, a co nie istnieje we fleksji polskiej?*, „Prace Filologiczne” xxxvii, s. 75–87.
- Witosz B. 2010: *O dyskursie wykluczenia i dyskursach wykluczonych z perspektywy lingwistycznej*, „Tekst i Dyskurs”, nr 3, s. 9–25.
- Żmigrodzcy B., P. 2005: *W sprawie form czasu przeszłego typu byłom, byłoś (na marginesie artykułu Krystyny Pisarkowej)*, „Język Polski” lxxxv, s. 59–65.
- Żmigrodzka B. 2009: *Próba interpretacji ciągu elementów graficznych byłom w tekstach internetowych*, [w:] *Języki zachodniosłowiańskie w XXI wieku*, t. 3: *Współczesne języki słowiańskie*, red. O. Wolińska, M. Szymczak-Rozlach, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, s. 282–295.

Summary

New uses of the first and second person singular past tense verb forms in the neuter gender in contemporary texts

Keywords: contemporary Polish, grammatical gender vs. sex, verbal inflection.

The article describes very rare neuter gender verb forms in the first and second person singular past tense (like *byłom*, *byłoś*), the use of which was traditionally constrained to anthropomorphism of objects, whose names were in the neuter grammatical gender. In the contemporary literary texts and internet utterances these forms surface as ways of addressing people – the sender and the recipient in the act of communication. New functions are connected to expressing untypicality, non-normativeness, difficulty of categorizing said people – on the basis of their gender, but also community, ideology and personal affiliations. They can also signal states of temporary confusion. They are used to refer to an unborn child before its sex can be identified or suggest “childlikeness” of an adult person. Forms discussed in the article can also serve as an element introducing multidimensional narration. In literature, they refer to postgender and genderless persons, as well as virtual characters.